



FOT. CRIIP GMINY ŁOSOSINA DOLNA (2)

Jabłko to owoc królewski

- Naszym rolnikom, ogrodnikom i sadownikom życzę, aby efekty ich ciężkiej pracy przynosiły radość i dawały nadzieję na lepsze jutro - mówi ANDRZEJ ROMANEK, wójt gminy Łososina Dolna

- Jakie jabłka lubi Pan najbardziej, bo ja ligole?

- Lubię wszystkie owoce. Najbardziej jednak smakują mi jabłka sadowników z gminy Łososina Dolna. Najlepsze są te twarde i soczyste.

- Są smaczne?

- Nie tylko są smaczne, ale przede wszystkim są zdrowe. Mają bardzo dużo potasu oraz sód, wapń, fosfor, magnez, żelazo, a także wiele witamin. Są też niskokaloryczne, a to ma duże znaczenie dla zachowania szczupłej sylwetki. Jabłka dla naszych organizmów mają więc zbawienne działanie. Warto je spożywać, szczególnie w Polsce, bo przecież jesteśmy w czołówce producentów jabłek w świecie i liderami w Europie, a nasza gmina słynie z ich produkcji.

- Jabłko ma też swoją symbolikę...

- Tak, to prawda. I jest ona ściśle związana z kulturą, jak i mitologią. To owoc „królewski”, bowiem jabłko z krzyżem było i jest atrybutem władzy królewskiej, obok berła i korony. Szkoda więc, że tak „zacny” owoc często spędza sen z powiek sadowników.



- Dlaczego? Z sadownictwa nie można dziś dobrze żyć?

- Niestety, nie. Dobre czasy dla sadowników minęły. Mam nadzieję, że jeszcze wrócą i pozwolą sadownikom przyzwoicie zarobić, a konsumentom cieszyć się smakiem polskich jabłek. Oby tak się stało. Problem w tym, że polski rynek nie jest tak chłonny, by skosztować wszystkie wyprodukowane jabłka, dlatego niezbędny jest eksport, a z tym nie jest dobrze. To między innymi wynik embargo Rosji na polskie produkty żywnościowe, ale też coraz większa produkcja jabłek w ościennych państwach na własne wew-

nętrne rynki i na eksport. Nasi dalsi i bliżsi sąsiedzi, którzy kiedyś importowali polskie jabłka, dzisiaj produkują swoje, a co za tym idzie, nie konsumują naszych i tym samym eksport maleje. Co prawda poszukujemy innych rynków zbytu, ale to proces długi i niełatwy, a sadownicy nie mogą czekać, bo jabłka to nie węgiel i długo przechowywać się ich nie da, a poza tym przechowywanie jest kosztowne.

- Choć produkujemy najwięcej jabłek w Europie, to jemy ich coraz mniej.

- Najwięcej jabłek jedliśmy w latach 90. ubiegłego wieku. Potem było coraz gorzej. W 2006 roku statystyczny Polak zjadał już tylko 17 kg jabłek rocznie, w 2016 roku było to niespełna 13 kg. W latach 90. Polacy zjadali 60% wyprodukowanych u nas jabłek, dziś to zaledwie 13%. Jest więc o co walczyć. Musimy odbudować wewnętrzny rynek konsumentów jabłek. W Polsce zmieniają się jednak nawyki żywieniowe. Jemy coraz więcej owoców południowych i warzyw. Niestety, jemy za mało jabłek,

a przecież są tak dobre dla organizmu.

- Obrodzą jabłka w tym roku?

- Mam nadzieję, że tak. Ale jak to w ekonomii bywa, nadmiar towaru powoduje obniżkę cen. A z tymi już dzisiaj nie jest dobrze. Oby więc było ich tyle, aby dla wszystkich starczyło, a cena była satysfakcjonująca dla sadowników.

- Klęskę urodzaju jabłek w naszym kraju miała nieco złądzić produkcja cydru, ale na niewiele się to zdało, co zatem zrobić z nadmiarem tych wspaniałych owoców?

- W 2016 roku wyprodukowaliśmy około 4 milionów ton jabłek. Z tego przerobiliśmy na soki blisko 2,5 miliona ton, a milion ton zostało wyeksportowanych. Cydr to próba przetworzenia nadmiaru jabłek w produkt, który byłby kupowany przez konsumentów w Polsce i na świecie. Niestety, wciąż jesteśmy na początku „cydrowej drogi”. W 2016 roku Polacy wypili około 10 mln litrów cydru, co stanowiło zaledwie 0,25 procent ogólnej konsumpcji piwa. Daleko nam do takich światowych gigantów jak

Wielka Brytania, gdzie produkuje się około 10 milionów, ale hektolitrami cydru czy też Hiszpania, Francja, gdzie produkcja oscyluje w granicach 1 miliona hektolitrami cydru rocznie. Na razie to niszowa produkcja, ale warto budować wokół niej rynek w Polsce. Może kiedyś kultura spożycia cydru osiągnie przyzwoity poziom, co pozwoli przetworzyć więcej polskich jabłek. Ja jednak uważam, że najważniejsza jest odbudowa rynku konsumentów jabłek, a nie ich przetworów, choć sok jabłkowy sprzedaje się dobrze i jest wytwarzany w Polsce w ogromnych ilościach oraz eksportowany.

- W Ministerstwie Rolnictwa pojawił się pomysł stworzenia ogólnopolskiego koncernu rolno-spożywczego, by ułatwić rolnikom przechowywanie i przetworstwo. Uzasadniony jest ten projekt? Pomoże sadownikom?

- Ubiegły rok pokazał, że nadprodukcja owoców może mieć fatalne skutki dla sadowników. Próby interwencji na rynku jabłek nie przyniosły jednak oczekiwanego skutku, były spóźnione i mało

efektywne. Czy zatem taki koncern rolno-spożywczy dałby szansę na szybki interwencyjny skup produktów rolnych w okresie ich dużej nadprodukcji? Jeżeli tak, to warto nad takim rozwiązaniem pracować. Ale podkreślam, najważniejszy jest rynek konsumenta, to jego powinniśmy zachęcać do zakupu polskich jabłek i ich przetworów. Pomoc sadownikom jest konieczna, ale przecież skupione jabłka trzeba albo wyeksportować, albo skosztować lub przetworzyć na naszym wewnętrznym rynku. Niestety, świat mocno „depcze nam po piętach”, jeżeli chodzi o produkcję jabłek i musimy umieć mu uciec. Trzeba więc działać wieloaspektowo.

- Jednak najważniejsze jest to, aby Polacy chcieli jeść polskie jabłka...

- Tak, to prawda. Dlatego serdecznie zapraszam wszystkich na „Święto Kwitnących Sadów”. Podczas niego będzie można bowiem skosztować naszych pysznych jabłek, i nie tylko jabłek. Będzie też dobra zabawa, świetna atmosfera i dużo niespodzianek.